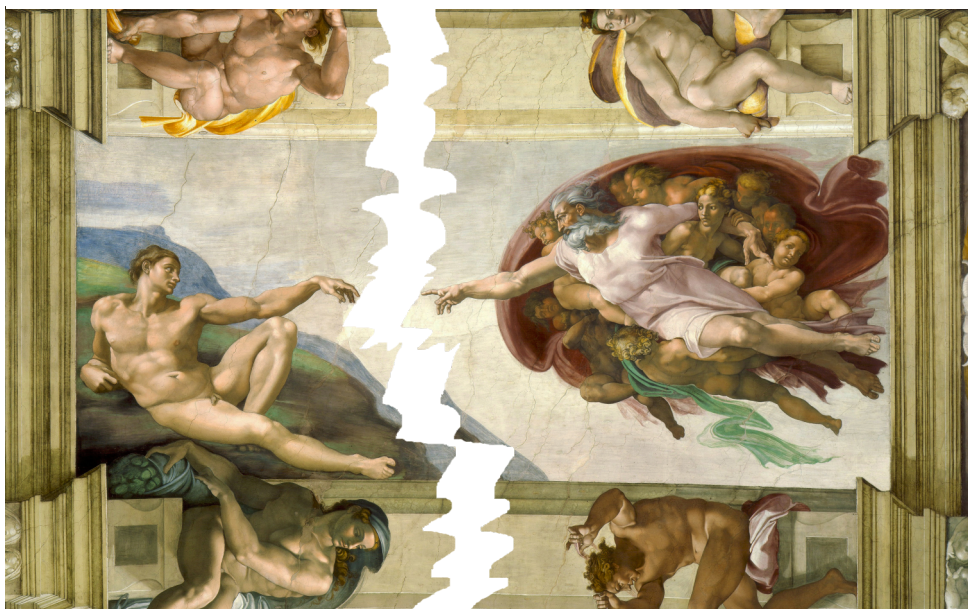


Tomasz Pietrzykowski

Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2016

Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku



NR 3514

Tomasz Pietrzykowski

Ludzkie, niezbyt ludzkie

Esej o podmiotowości prawnej
i wyzwaniach XXI wieku

Redaktor serii: Prawo
Andrzej Matan

Recenzent
Wojciech Załuski

Spis treści

Wprowadzenie	7
1. Czym jest podmiotowość prawna?	17
1.1. Pojmowanie podmiotowości prawnej	17
1.2. Osoby fizyczne i prawne	21
1.3. Czynne i bierne zdolności podmiotu prawa	30
1.4. Konwencjonalność podmiotowości prawnej	42
2. Humanizm prawniczy. Antropocentryzm filozoficznych założeń podmiotowości prawnej.	55
2.1. Filozofia podmiotowości prawnej	55
2.2. Humanizm i godność osoby ludzkiej.	59
2.3. Moralne i pragmatyczne racje nadawania podmiotowości	69
2.4. Trzy poziomy pojmowania podmiotowości prawnej.	77
2.5. Stare i nowe problemy.	83
3. Zmierzch humanizmu prawniczego	93
3.1. Upadek dualizmu kartezjańskiego	93
3.2. Chimery i hybrydy — kto liczy się jako istota ludzka?	115
3.3. Powrót paradoksu statku Tezeusza	130
3.4. Zgeneralizowany test Turinga	139
3.5. <i>Quo vadis?</i>	157
4. <i>Neminem laedere</i> . W poszukiwaniu drogi wyjścia	161
4.1. Po humanizmie	161
4.2. Przeciw Gajuszowi	190

4.3. Przeciw humanistycznemu ekscypjonalizmowi	197
4.4. Humanizm inkluzyjny i zminimalizowany szowinizm gatunkowy.	202
Literatura	215
Summary	227

Wprowadzenie

W jednej ze swoich pierwszych prac niespełna 35-letni Fryderyk Nietzsche określił człowieka mianem „nadzwierzęcia” usiłującego za wszelką cenę odciąć się od swojej rzeczywistej genealogii. Tworzony przez ludzi własny obraz służyć ma zaprzeczeniu ich rzeczywistej natury. Wyniosłym postrzeganiu siebie samego jako bytu wyjątkowego, który od przyrody oddziela jakaś tajemnicza, nieprzekraczalna granica. Filozof z Bazylei ujmuje to w charakterystyczny dla siebie sposób:

Bestyja w nas chce być okłamywana; moralność jest kłamstwem z potrzeby, abyśmy nie byli przez ową bestyję rozdarceni. Gdyby nie błędy kryjące się w założeniach moralności, człowiek pozostałby zwierzęciem. Tak jednak zaczął uważać się za coś wyższego i przepisał sobie prawa surowsze. Stąd jego nienawiść do stopni pozostałych bliżej zwierzęcości; tem też objaśnić należy dawniejszą pogardę niewolnikiem jako nieczłowiekiem, jako rzeczą¹.

Słowa te wypowiada Nietzsche w dziele *Ludzkie, arcyłudzkie* (*Menschliches, allzumenschliches*, 1868), którego tytuł został sparafrazowany w tytule niniejszego eseju. Zawarte tam uwagi na temat kondycji człowieka mogą być, co oczywiste,

¹ F. NIETZSCHE: *Ludzkie, arcyłudzkie*. Tłum. K. DRZEWIECKI. T. 1. Warszawa—Kraków 1908, s. 67—68.

interpretowane w bardzo różny sposób. Zapewne pozostają w ścisłym związku z budowaną przez Nietzschego ideą nadczłowieka, który zdoła wyzwolić się z okowów narzuconych sobie przez fałszywe idole kultury, moralności czy religii. Z perspektywy czasu człowiek okaże się zatem — jak wieszczyl Nietzsche — jedynie „pomostem” wiodącym od zwierzęcia do nadczłowieka.

Ja jednak chciałbym rozumieć powyższe zdania nieco inaczej. Jako nawoływanie do odwagi stanięcia twarzą w twarz z etycznymi konsekwencjami wiedzy o ewolucyjnym pochodzeniu człowieka i jego miejscu pośród innych gatunków zwierząt, a także o możliwościach pojawiających się dzięki dokonującym się na naszych oczach postępom technologii biomedycznych i informatycznych. Zmuszają one przede wszystkim do pozbycia się swoistego bałwochwalstwa człowieka wobec siebie samego, odrzucenie przyjemnego, choć fałszywego mniemania o szczególnym i zasadniczo różnym miejscu, jakie w świecie zajmuje gatunek *homo sapiens*. To zaś w bezpośredni sposób przekłada się na pojmowanie moralnego statusu człowieka i jego interesów czy uprawnień względem poszczególnych rodzajów bytów pozaludzkich. W innej, nieco późniejszej pracy ten sam Fryderyk Nietzsche zauważał, że:

Duma ludzka, odtrącająca naukę o pochodzeniu od zwierząt i przedzielająca otchłanią przyrodę od człowieka — duma ta wynika z przesądnego pojmowania ducha: zaś przesąd ten jest stosunkowo niedawny².

Myśl o przynależności do gatunku zajmującego szczególne, wyróżnione miejsce w przyrodzie jest bez wątpienia niezwykle przyjemna, zwłaszcza jeżeli prowadzi do wniosków praktycznych, które są wygodne z punktu widzenia włas-

² F. NIETZSCHE: *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*. Tłum. S. WYRZYKOWSKI. Warszawa—Kraków 1912, s. 39.

nych preferencji i komfortu. Stanowi to, jak utrzymywał z kolei Artur Schopenhauer, źródło niezwyklej kariery pojęcia *godności człowieka*, mającej nadawać istocie ludzkiej szczególną, zasadniczą, różną od innych bytów wartość. Wywodzące się z myśli Immanuela Kanta (a wcześniej jeszcze z teologii chrześcijańskiej) pojęcie *godności* mogłoby — jak ujmował to Schopenhauer — „pozostać sobie jako ozdoba Kantowskiego systemu etyki”. Jednakże, jak stwierdza:

[...] owo wyrażenie „godność człowieka”, raz użyte przez Kanta, stało się następnie szablonem dla wszystkich bezmyślnych i bezradnych moralistów, którzy pod owym imponującym wyrażeniem „godność człowieka” starali się ukryć swój brak rzeczywistej lub przynajmniej cokolwiek mówiącej podstawy etyki. Rachowali oni nie bez słuszności, że czytelnikowi miło będzie ujrzeć się przyodzianym w taką godność i że to go zupełnie zadowoli. [...] określenie to do tego stopnia imponuje swym wzniosłym dźwiękiem, że nie każdemu starczy odwagi zbliżyć się doń dla dokładniejszego zbadania. Wówczas jednak przekonałby się, że i ono jest tylko pustą hiperbolą, w której wnętrzu, jak robak, gnieździ się *contradictio in adiecto*³.

Spostrzeżenia te traktuję jako wezwanie do nieulegania zbyt łatwo samozadowoleniu zapewnianemu przez pożyteczne złudzenia i niepoddawane nazbyt wnikliwej weryfikacji przekonania. Przez życie pośród przyjemnych złudzeń raczej niż kłopotliwych prawd. Jako wezwanie, aby nie unikać otwartego zmierzenia się z wyzwaniem, które przynosi nieubłagane zmieniająca się rzeczywistość i których unikanie może odbywać się tylko za cenę jej coraz bardziej jawnego i bezskutecznego zaklinania.

³ A. SCHOPENHAUER: *O podstawie moralności*. Tłum. Z. BASSAKÓWNA. Kraków 2004, s. 67.

Podstawową tezę niniejszego eseju stanowi przekonanie, że współczesny rozwój nauki i biotechnologii zmusza do ponownego postawienia mnóstwa pytań dotyczących etycznych aspektów statusu człowieka jako podmiotu prawa oraz podejścia porządku prawnego do podmiotowości bytów pozaludzkich. Jak będę argumentował, dotyczą one samego sedna przyjmowanego dość powszechnie paradygmatu pojmowania podmiotowości w prawie. Opiera się on, co do zasady, na pojęciach osobowości fizycznej i prawnej. Osobowość fizyczna przysługuje wszystkim ludziom od urodzenia do śmierci, natomiast prawna — określonym przez prawo typom jednostek organizacyjnych (których substratem są przede wszystkim kolektywy osobowe lub zespoły składników majątkowych). Wprawdzie obok osób prawnych pojawiają się w dyskursie prawniczym także pewne dodatkowe kategorie, takie jak „ułamne” osoby prawne czy jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, z interesującej mnie tu perspektywy teoretycznej można je jednak w istocie traktować jako odmiennego typu osoby prawne, nawet jeżeli w danym stanie prawnym status taki nie został im formalnie nadany, a w konsekwencji stosuje się do nich reguły przypisywania uprawnień lub odpowiedzialności różne od tych, jakie dotyczą osób prawnych w formalnym tego słowa znaczeniu.

Jestem zdania, że panujący paradygmat podmiotowości prawnej znajduje się w coraz wyraźniej widocznym kryzysie. Wynika to z przemian zachodzących w rzeczywistości pozaprawnej związanych z rozwojem wiedzy, postępem techniki i biotechnologii oraz ewolucją postaw społecznych i uznawanych społecznie standardów etycznych. Wydaje się, że wcześniej czy później wymuszą one głęboką rewizję wielu najbardziej centralnych elementów dotychczasowego prawnego ujęcia podmiotowości, doprowadzając do jego daleko posuniętej przebudowy. Tego rodzaju przemiany na ogół przekładają się na zmiany prawodawcze z pewnym opóźnieniem. Unormowania prawne są zazwyczaj swego ro-

dzaju ostatnim ogniwem zmian zachodzących w nauce, kulturze, etyce i świadomości społecznej (choć zdarza się i tak, że prawo zmieniane bywa z wyprzedzeniem, stając się katalizatorem dalszych przemian w postawach i normach społeczno-kulturowych).

Pojęcie *paradygmatu* zostało wprowadzone do filozofii nauki przez Thomasa Kuhna na oznaczenie zbioru różnorodnych (częściowo metafizycznych) przekonań, wartości czy teorii stanowiących podstawę i wzorzec naukowości w danej dziedzinie wiedzy. Stanowią one podstawę i punkt wyjścia rozwiązywania powstających na jego gruncie problemów szczegółowych („łamigłówek” — jak nazywa je Kuhn). Paradygmat ma przy tym także walor normatywny, wyznaczając kryteria sensowności problemów naukowych oraz kryteriów akceptacji ich rozwiązań. Jest on podzielany przez wspólnotę uczonych zajmujących się daną dziedziną wiedzy i wpajany jej adeptom (stanowiąc zasób niekwestionowanej wiedzy „podręcznikowej”), a nawet więcej — akceptacja paradygmatu w istocie konstytuuje taką wspólnotę.

Obserwacje, odkrycia czy teorie, które są nie do pogodzenia z przyjmowanym paradygmatem, stanowią anomalie. Ich asymilacja może wymagać tworzenia różnego typu teorii *ad hoc* uzupełniających paradygmat bądź też znacznie takich anomalii może być marginalizowane lub po prostu ignorowane. Jednakże nazbyt duże nasilenie nazbyt poważnych anomalii może prowadzić do kryzysu i odrzucenia samego paradygmatu na rzecz takiego, który lepiej nadaje się do wyjaśnienia szerszego spektrum zjawisk, niż było to możliwe na gruncie poprzednio przyjmowanego paradygmatu. Zmiana paradygmatu oznacza spojrzenie na te same dane w inny, bardziej przekonujący badaczy sposób, pozwalając na odmienne uporządkowanie zgromadzonej wiedzy, faktów czy obserwacji. Można ją więc porównać do nałożenia soczewek odwracających obraz, pozwala bowiem nie tylko dostrzec więcej, ale także rzuca inne światło na to, co było już

wiadome wcześniej⁴. Dlatego też, jak podkreśla Kuhn, żadne, nawet najpoważniejsze anomalie nie stanowią wystarczającego powodu do odrzucenia przejętego paradygmatu dopóty, dopóki nie pojawi się nowy, pozwalający inaczej spojrzeć zarówno na anomalie, jak i na rozwiązywane w oparciu o dotąd akceptowany paradygmat „łamiętki”⁵.

Nawiązując do terminologii Kuhna, można powiedzieć, że prawniczy paradygmat myślenia o podmiotowości chwile się w posadach wskutek gromadzenia się anomalii, które są z nim coraz trudniejsze do pogodzenia. Nie wyłonił się jednak jak dotąd taki paradygmat alternatywny, który stanowiłby dostatecznie dojrzałą i akceptowalną koncepcję mogącą zastąpić ukształtowany w dotychczasowej myśli prawniczej sposób pojmowania kwestii podmiotowości. Bez niej zaś nawet najpoważniej „brzemienne w kryzys” anomalie muszą pozostawać ignorowane lub w różnego rodzaju sztuczny sposób włączane w ramy niepasującego do nich paradygmatu. Rozważania zawarte w niniejszym eseju stanowiąc mają zarówno przegląd głównych typów anomalii gromadzących się wokół prawnego pojmowania podmiotowości, jak i przyczynek do poszukiwania fundamentów, na jakich ufundowany mógłby zostać nowy, alternatywny paradygmat myślenia o podmiotowości prawnej.

Odwołując się do pojęć i poglądów Thomasa Kuhna, warto przytoczyć jeszcze trzy myśli pojawiające się w głównym dziele tego amerykańskiego filozofa nauki. Po pierwsze, Kuhn zauważa, że nasilenie anomalii prowadzące do kryzysu paradygmatu danej dziedziny wiedzy nie musi bynajmniej wynikać z jej własnych postępów, lecz także z odkryć i dokonań zachodzących w innych dyscyplinach nauki⁶. Tak właśnie jest, moim zdaniem, w odniesieniu do podmiotowo-

⁴ T. KUHN: *Struktura rewolucji naukowych*. Tłum. H. OSTROMECKA. Warszawa 2009, s. 195, 211–212.

⁵ Ibidem, s. 141.

⁶ Ibidem, s. 307.

ści prawnej: do podważenia jej dotychczasowego kształtu dochodzi przede wszystkim w wyniku osiągnięć nauk pozaprawnych, w szczególności biologii, *neuroscience*, biotechnologii, informatyki czy badań nad sztuczną inteligencją.

Po drugie, od podważenia panującego paradygmatu w wyniku oczywistych i poważnych anomalii wskazujących na jego fundamentalne słabości do zastąpienia go nowym paradygmatem może minąć dużo czasu, mierzonego wręcz pokoleniami badaczy⁷. Zdolność paradygmatu do trwania pomimo jego rosnącego niedopasowania do faktów i przekonań funkcjonujących w jego otoczeniu zależy od wielu, niekoniecznie w pełni racjonalnych, okoliczności i uwarunkowań.

Po trzecie wreszcie, odmiennosc konkurencyjnych paradygmatów wyklucza wzajemną ocenę składających się na nie tez w oparciu o wynikające z każdego z nich kryteria naukowości. Z punktu widzenia zwolenników jednego paradygmatu poglądy zwolenników drugiego mogą wydawać się nie tylko błędne, lecz w istocie wykraczające poza granice naukowości. Same standardy sensowności problemów oraz metodologicznej akceptowalności ich rozwiązań są w dużej mierze tworem i pochodną danego paradygmatu. Opowiedzenie się po stronie paradygmatu jest wyborem pewnej wizji świata (przynajmniej w odniesieniu do pewnego fragmentu rzeczywistości). Rywalizacja paradygmatów jedynie w niewielkim stopniu jest więc rywalizacją ich obiektywnej, „twardej” wartości naukowej, są one bowiem na ogół w zasadniczej mierze niewspółmierne, dostarczając odmiennych miar i kryteriów naukowej akceptowalności. Jak pisze Kuhn:

[...] osoba przyjmująca nowy paradygmat we wczesnej fazie jego rozwoju musi często decydować się na to wbrew świadectwom co do jego przydatności w rozwiązywaniu zagadnień, to znaczy musi wierzyć, że nowy paradygmat

⁷ Ibidem, s. 156, 260.

wyjdzie w przyszłości zwycięsko z konfrontacji z wieloma złożonymi problemami, wiedząc na razie tylko tyle, że stary parokrotnie zawiódł. Taka decyzja może się opierać tylko na wierze⁸.

Obecny paradygmat podmiotowości prawnej ukształtował się w toku długiego rozwoju myśli prawniczej, w oparciu o zdobycze kultury oraz doświadczenia ubiegłych wieków, w tym wiele gorzkich i okupionych bardzo wysoką ceną. Niesie on z sobą wartości stanowiące niezaprzeczalny dorobek pokoleń prawników przewyciężających rozmaitego typu uprzedzenia i przesady, które w przeszłości prowadziły do drastycznych i oczywistych — z dzisiejszego punktu widzenia — niesprawiedliwości. Jednakże XXI wiek przynosi wyzwania kolejne, ujawniające zasadnicze ograniczenia i słabości także obecnego sposobu myślenia o podmiotowości w prawie. Jest tylko kwestią czasu, kiedy zaczną one rodzić na tyle poważne i powszechne dylematy praktyczne, że nieadekwatność paradygmatu podmiotowości prawnej stanie się problemem, z którym skonfrontować będzie się musiała nie tylko filozofia prawa, lecz także prawodawstwo i praktyka stosowania prawa.

Choć zgodnie ze znanym powiedzeniem wszelkie przewidywania są trudne, zwłaszcza gdy dotyczą przyszłości, istnieją racje, aby spodziewać się, że problemy podmiotowości prawnej staną się jednymi z najpoważniejszych, o ile nie najpoważniejszymi wyzwaniami etycznymi prawa w następnym stuleciu. Z tego względu porządek prawny pod koniec XXI wieku może znacznie bardziej różnić się od prawa obowiązującego u schyłku wieku XX, niż to ostatnie różniło się od prawa XIX-wiecznego. Odpowiednio wczesne podjęcie dyskusji nad właściwym sposobem reakcji prawa na pojawiające się i nabrzmiewające problemy przekraczające konkretne, szczegółowe łamigłówki dogmatycznoprawne sta-

⁸ Ibidem, s. 269–270.

nowi zadanie w pierwszej kolejności teoretyków i filozofów prawa. Muszą oni iść niejako pół kroku przed praktycznymi problemami i potrzebami porządku prawnego, przygotowując grunt pod szczegółowe koncepcje i rozwiązania, których wypracowanie należy już do specjalistów poszczególnych dziedzin i dogmatyk prawnych. Z takim przekonaniem poruszam w niniejszym eseju problemy rysujące się przed koncepcjami i założeniami, na jakich opiera się prawne ujęcie podmiotowości.

Przedstawione dalej rozważania i uwagi stanowią jedynie bardzo wstępny zarys poruszanej w nich problematyki. W żadnym razie nie pretendują do roli gotowej, dojrzałej koncepcji prawniczej. Chodzi raczej o zasygnalizowanie znaczenia problemów, z jakimi prawoznawstwu przyjdzie mierzyć się w nadchodzących latach i dekadach, oraz o zainicjowanie dyskusji nad możliwymi kierunkami, w jakich poszukiwać można dostatecznie satysfakcjonujących rozwiązań. Najważniejszym celem niniejszego eseju jest jednak zwrócenie uwagi prawników na nieuchronność odchodzenia od dotychczasowego, radykalnie antropocentrycznego ujęcia fundamentalnych problemów etyczno-prawnych, wśród których podmiotowość zajmuje miejsce centralne. Jeżeli czytelnik zostanie do tego rodzaju refleksji — nawet krytycznej — w jakikolwiek sposób pobudzony, będę uważał swoje zadanie za wypełnione.

Winien jestem podziękowania wielu osobom, które — świadomie lub nieświadomie — przyczyniły się do ukształtowania się myśli wyrażonych w niniejszym eseju. Wśród nich wymienić chciałbym w szczególności prof. Andrzeja Elżanowskiego, z którym wspólnie podjęliśmy rozważania nad ideą nieosobowej podmiotowości prawnej (choć odpowiedzialność za wszelkie słabości prezentowanego tu jej ujęcia może być wyłącznie moja). Wiele zawdzięczam także kontaktom z prof. Wojciechem Pisulą z Instytutu Psychologii PAN, prof. Krzysztofem Turlejskim z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN oraz prof. Brunello Stanciolim kierującym

grupą badawczą Persona na Uniwersytecie Federalnym Minas Gerais w Belo Horizonte.

Niektóre poglądy, argumenty i wątki były już przeze mnie podnoszone w artykułach publikowanych w ciągu ostatnich kilku lat. Należą do nich zwłaszcza: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*; *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*; *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*; *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*; *Problem podmiotowości prawnej zwierząt z perspektywy filozofii prawa oraz Law, Personhood and the Discontents of Juridical Humanism* i *Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*⁹.

Niniejsza praca, podobnie jak większość przywołanych wyżej artykułów, powstała dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Narodowe Centrum Nauki (projekt 2012/07/B/HS5/03957).

⁹ T. PIETRZYKOWSKI: *Przeszłość i przyszłość filozoficznoprawnej idei praw człowieka*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, T. 3; A. ELŻANOWSKI, T. PIETRZYKOWSKI: *Zwierzęta jako nieosobowe podmioty prawa*. „Forum Prawnicze” 2013, z. 1; T. PIETRZYKOWSKI: *Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2015, nr 2; T. PIETRZYKOWSKI: *Podmiotowość prawna w ujęciu teoretycznym*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015; T. PIETRZYKOWSKI: *Problem podmiotowości prawnej zwierząt z perspektywy filozofii prawa*. „Przegląd Filozoficzny” 2015, nr 2(94); IDEM: *Law, Personhood and the Discontents of Juridical Humanism; Beyond Personhood: From Two Conceptions of Rights to Two Kinds of Right-Holders*. In: *New Approaches to the Personhood in Law*. Eds. T. PIETRZYKOWSKI, B. STANCIOLI. Frankfurt a.M. 2015.

Human, not too Human
An Essay on Legal Personhood and the Challenges of the
21. Century

S u m m a r y

The book explores the legal conception of personhood in the context of the contemporary challenges, such as the status of non-human animals, human-animal biological mixtures (chimeras and hybrids), cyborgisation of the human body or developing technologies of artificial autonomic agents. It reveals the humanistic assumptions underlying the legal approach to personhood and examines the extent to which they are undermined by the present and imminent scientific and technological progress. The book discusses also some potential ways in which the most compelling problems related to the shape of personhood in law could be addressed. In particular, it outlines the conception of non-personal subjecthood that could provide an adequate normative solutions for the problematic status of sentient animals and some other kinds of entities. Arguably, non-personal subjects of law ought to be regarded as holders of one and only right only – the right to be taken into account (to have one’s vital interests taken into account and balanced with all other competing considerations). The proposed idea of non-personal subjecthood is based on inclusive humanism as opposed to the current exclusive and exceptionalist version of the humanistic foundations of the law. Inclusive humanism as the basis of the legal approach to personhood does not repudiate fully the speciesism favouring human beings. The reasons to maintain minimalized speciesism in the way in which law regards human and non-human entities are demonstrated and defended.

Key words: The subject, personhood, the human, law, science, technology, philosophy, rights

Redakcja
Katarzyna Wyrwas

Projektant okładki
Magdalena Starzyk

Redaktor techniczny
Andrzej Pleśniar

Korektor
Malwina Kaczor

Łamanie
Grzegorz Bociek

Copyright © 2016 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISBN 978-83-8012-954-2
(wersja drukowana)

ISBN 978-83-8012-955-9
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail: wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Ark. druk. 14,25. Ark. wyd. 13
Papier Alto 80 g vol. 1,5 Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa:
„TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp. K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Tomasz Pietrzykowski

Ludzkie, niezbyt ludzkie



Więcej o książce



CENA 20 ZŁ | ISSN 0208-6336
(+ VAT) | ISBN 978-83-8012-955-9